

Irena Strelnik

Bibliofile XVI i XVII wieku i ich książki w Bibliotece im. Hieronima Łopacińskiego

Rocznik Lubelski 23-24, 65-77

1981-1982

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

IRENA STRELNİK

BIBLIOFILE XVI I XVII WIEKU I ICH KSIĄŻKI W BIBLIOTECE IM. HIERONIMA ŁOPACIŃSKIEGO

Jest prawdą oczywistą i miłośnicy ksiąg wiedzą o tym dobrze, że obcowanie z dawną książką dotyczy nie tylko jej treści, jej szaty graficznej, jej często zniszczonej, lecz noszącej ślady dawnej świetności oprawy. Jest to również obcowanie z ludźmi, którzy kiedyś starali się o zdobycie dzieła *sumptibus propriis* lub innymi, może mniej godziwymi sposobami, dla których książka stanowiła drogą sercu pamiątkę po kimś bliskim i dla których ona sama była *cara supellex*, a jej karty są dzisiaj świadectwem uważnej lektury lub nawet emocjonalnego stosunku do podawanych przez autorów treści.

Literatura badań proveniencyjnych starych druków w Polsce obfituje już w szereg znakomitych monograficznych pozycji, dla których podstawą są bądź to zachowane w rękopisach wykazy książek, bądź też resztki świetnych bibliotek dawnych miłośników ksiąg. Najczęściej obydwie te źródła uzupełniają się wzajemnie — jednak *fata libellorum* w naszym kraju, tak ściśle splatające się z jego historycznymi katastrofami, sprawiły, iż książka, ten bezpośredni i najcenniejszy dokument zamknięcia swego właściciela, dotarła do naszych czasów najczęściej w pojedynczych zaledwie egzemplarzach, w dodatku rozproszonych po różnych bibliotekach krajowych i obcych. Najtrudniejsze, zespolone badania zasobów bibliotecznych, polegające na stworzeniu pełnej kartoteki proveniencyjnej starych druków, są jeszcze sprawą przyszłości. Niewiele bibliotek utworzyło dotychczas taką kartotekę dla swoich zbiorów; przeszkodą jest tu najczęściej ogrom zasobów naszych największych księżnic oraz braki personalne w odpowiednich działach, zarówno w bibliotekach większych, jak i mniejszych.

Biblioteka im. H. Łopacińskiego posiada kartotekę proveniencyjną obejmującą dużą ilość starych druków; nie ukończona jest tylko kartoteka dla druków obcych XVIII w. Fakt ten umożliwia wyłowienie najciekawszych przykładów stropolskiego bibliofilstwa, umożliwia też zebranie pod nazwiskiem jednego właściciela kilkuset, kilkudziesięciu, kilkunastu — a czasem tylko kilku książek z jego dawnej biblioteki, książek, które do naszych zbiorów dotarły niekiedy ze źródeł zupełnie różnych, aby spotkać się w końcu na półkach tutejszej biblioteki.

Zbiory starych druków Biblioteki im. Hieronima Łopacińskiego, podobnie jak zbiory wielu innych bibliotek, stanowią, obok wpływów pomniejszych, kilka zwartych kompleksów proveniencyjnych. Fundamentem jest tzw. księgozbiór Łopacińskiego, obejmujący niezwykle cenne druki zgromadzone przez skromnego nauczyciela lubelskiego oraz uzu-

pełniane darami i nabytkami Towarzystwa Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego już po jego śmierci w 1906 r.

Drugi wielki zespół, „księgozbiór chełmski”, pochodzi z chełmskiego prawosławnego seminarium duchownego. Są to zbiory trzech skasowanych po roku 1863 klasztorów chełmskich: pijarów, reformatów i bazylianów, zgromadzone w unickim seminarium duchownym, przekształconym (po kasacie przez władze carskie unii kościelnej) na seminarium prawosławne.

Trzeci wreszcie trzon zbiorów stanowi przekazany po II wojnie światowej księgozbiór z Klemensowa, majątku ordynacji Zamoyskich — i zawiera obok fragmentów bibliotek kolejnych ordynatów także dawny zbiór Akademii Zamojskiej.

Całości owe przedstawiają bogatą mozaikę księgozbiorów większych lub mniejszych, prywatnych, zakonnych czy uczelnianych. Na ogół książki te były pierwotnie własnością ludzi skromnych, zakonników, księży, ziemian, urzędników, których nazwiska zapisane na kartach druków są obecnie jedynym śladem ich istnienia. Z rzadka tylko spotykamy się z dowodami świetniejszego pochodzenia ksiąg, jakimi są ekslibrisy, supereklibrisy lub zapiski odręczne, uwieczniające nazwisko jakiejś znakomitości swoich czasów. Zresztą i te, niegdyś opatrzone rozlicznymi tytułami nazwiska znane są dzisiaj niewielkiej grupie wtajemniczonych, są jedynie pozycją w herbarzach, encyklopediach lub słownikach biograficznych.

Warto zatem przypomnieć i przybliżyć parę sylwetek ludzi, którzy z odległości wieków przemawiają do nas z kart i okładek starych, nie czytanych już książek nie jako ich autorzy, lecz jako ich czytelnicy i miłośnicy.

Pierwsze trzy dzieła związane są z osobistościami najwyższej rangi, należały bowiem do dwu monarchów: króla Zygmunta Augusta oraz do jednego z Wazów, najprawdopodobniej Władysława IV.

Wiadomo powszechnie, jak dramatyczne były losy pięknej, liczącej ponad 4 tysiące woluminów, wspaniale oprawnej biblioteki Zygmuntownskiej. Książki przeznaczone testamentem dla jezuitów wileńskich oraz dla kościoła św. Anny przeszły przez ręce sióstr królewskich, Anny i Katarzyny, z których każda zatrzymała część spuścizny. Wiele egzemplarzy zagrabionych zostało przez dworzan, egzekwujących w ten sposób swoje należności. Anna z kolei część ksiąg ofiarowała Akademii Krakowskiej (dziś szczyt się nimi Biblioteka Jagiellońska), wiele rozdarowała osobom związanym z dworem (m. in. dwu braciom Barskim, księżom śremskim, od których po latach poprzez bibliotekę śremskich mansjonarzy w ilości 47 tomów trafiły do biblioteki archidiecezjalnej w Poznaniu¹. Dział Katarzyny stał się częścią składową biblioteki Wazów — i został w roku 1656 po zdobyciu Warszawy wraz z całą biblioteką królewską zagrabiony przez Szwedów, skąd po latach został rewindykowany (znowu tylko częściowo) przez Jana III Sobieskiego, a potem przekazany biskupowi Stanisławowi Załuskiemu.

Jezuici wileńscy dzielili się swym majątkiem bibliotecznym z innymi kolegami — i taką prawdopodobnie drogą opisywane tu dzieła trafiły

¹ E. Majkowski, *Książki Zygmunta Augusta w Bibliotece Archidiecezjalnej w Poznaniu. Materiały do dziejów biblioteki Zygmunta Augusta*, seria 2, Poznań 1928.

do jezuitów lubelskich, stąd po kasacie zakonu i likwidacji ich szkół — do Szkoły Wojewódzkiej, przekształconej następnie na gimnazjum rosyjskie. Dalszymi ich losami pokierował nauczyciel tego gimnazjum, Hieronim Łopaciński.

Według świadectwa Bohdana Horodyskiego aż 160 tomów wchodziło w skład biblioteki kanclerza Jana Zamoyskiego². Ocalałe z pożaru, wywiezione po powstaniu przez okupanta, wróciły do Biblioteki Narodowej w uszczuplonej liczbie 94 woluminów (144 dzieła)³. Z wykazu książek zachowanych z biblioteki Zygmunta Augusta, umieszczonego w monograficznej pracy K. Hartleba, wynika, że w Bibliotece Ordynacji Zamojskiej znajdowało się przed wojną 166 woluminów (158 dzieł). Wśród opisanych w tym zestawieniu 260 pozycji zachowanych w różnych bibliotekach polskich i obcych Hartleb wymienia jeszcze 11 woluminów (9 dzieł) z Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, 11 woluminów (9 dzieł) z Biblioteki Jagiellońskiej, 4 woluminy (5 dzieł) z Biblioteki Czartoryskich, 3 woluminy (5 dzieł) z Biblioteki Muzeum Narodowego w Krakowie oraz 3 woluminy (4 dzieła) z Biblioteki im. Ossolińskich⁴. Ta ostatnia liczba zaktualizowana została po wojnie: wiemy, że Biblioteka Ossolineum posiada obecnie 14 „monumentów” zawierających 18 dzieł⁵.

Stanisławowi Lisowskiemu zawdzięczamy wiadomość o dziewięciu egzemplarzach zygmuntońskich, znajdujących się przed rokiem 1939 w bibliotece uniwersytetu wileńskiego⁶.

Gromadzona troskliwie przez specjalnych wysłanników królewskich i pielęgnowana przez tak znakomitych bibliotekarzy, jak Jan z Koźmina, Stanisław Koszutski i Łukasz Górnicki, biblioteka zawierała w większości dzieła prawnicze i historyczne, poza tym dzieła z dziedziny teologii, klasyków greckich i łacińskich oraz dzieła astronomiczne i medyczne.

Dwa nasze druki mieszczą się w tej charakterystyce: są to: Jana Lansberga, niemieckiego pisarza ascetycznego *In omnes dominicale epistolae et Evangelia paraphrases...* (Kolonia 1558) — oraz dzieło znakomitego królewskiego astronoma Jana Regiomontana *Tabulae directionum projectionumque* (Tubinga 1550).

Piękna renesansowa oprawa, dzieło polskich mistrzów introligatorów, zawiera w zwierciadle królewski złożony superekslibris: herby Polski i Litwy oraz na tylnej okładce napis: *Sigismundi Augusti Regis Poloniae monumentum*, z datą: 1551 (Regiomontanus) i 1563 (Lanspergius). Superekslibrisów tych według zapoczątkowanej przez F. Biesiadeckiego i K. Piekarskiego serii: *Materiały do dziejów biblioteki Zygmunta Augusta* (Kraków 1924) było sześć. Stosownie do zaproponowanej tam systematyki superekslibris z datą 1551 odpowiada oznaczonemu cyfrą I; z datą 1563 (większy, z napisem w otoku) — cyfrą VI. Znak pierwszy

² B. Horodyski, *Zarys dziejów Biblioteki Ordynacji Zamojskiej*, [w:] *Studia nad książką poświęcone pamięci Kazimierza Piekarskiego*, Wrocław 1951, s. 298, 341.

³ *Biblioteka Narodowa w latach 1945—1956*, Warszawa 1958, s. 60.

⁴ K. Hartleb, *Biblioteka Zygmunta Augusta. Studium z dziejów królewskiego dworu*, Lwów 1928.

⁵ A. Kosiński, *Monumenta Zygmunta Augusta w zbiorach Ossolineum*, „Roczniki Biblioteczne” R. XI, 1967, s. 407—429.

⁶ S. Lisowski, *Do dziejów biblioteki Zygmunta Augusta*, [w:] *Studia nad książką...*, s. 241—249.

sporządził prawdopodobnie złotnik Kilian; jego dziełem są według Hartleba tłoki mniejsze. Książki oprawiane były w Krakowie przez introligatora Dawida oraz w Wilnie, przez mistrzów nie ustalonych.

Ks. Ludwik Zalewski wymienia jeszcze trzy inne „monumenta” znajdujące się niegdyś w bibliotekach lubelskich; wszystkie one były również własnością jezuitów lubelskich; dwie przeszły do lubelskich misjonarzy, trzecia do bernardynów — nie zostały jednak potem przez autora odnalezione⁷. Z odrysów wykonanych na dwu z nich wynika, że ich superekslibrisy tłoczone były innymi tłokami, aniżeli na posiadanych przez naszą bibliotekę⁸.

O losach biblioteki Wazów już wspomniano: dzieliła je część książek zygmunto-wskich przejęta przez Katarzynę Jagiellonkę, matkę Zygmunta III Wazy. Bibliotece tej nie poświęcono tak wiele badawczego trudu, jak bibliotece ostatniego Jagiellona. Sądzić też można, że zachowała się ona w Polsce w o wiele mniejszych fragmentach. Rewindykaty Jana III poprzez biskupa Stanisława Załuskiego weszły do skarbnicy jego znakomitego brata — i dalej dzieliły jej dramatyczne losy aż do całkowitej niemal zagłady. Chwalewik opisuje głównie bibliotekę Jana Kazimierza zgromadzoną już we Francji, wspominając tylko o fakcie używania superekslibrisu przez Zygmunta III⁹. (L. Zalewski wymienia jedno dzieło opatrzone znakiem tego monarchy — i reprodukuje jego oprawę)¹⁰.

Dzieło posiadane przez naszą bibliotekę to *Thesaurus Polono-Latino-Graecus*, tom trzeci, znakomitego polskiego leksykografa Gzregorza Knap-skiego, drukowany w Krakowie u Cezarego w roku 1632 w formacie quarto. Wytłoczony na jasnej szałwii skórze superekslibris z koroną królewską przedstawia w czterech swych częściach herby Polski i Litwy, w środku mały herb Wazów, Snopek — wszystko okolone wieńcem laurowym oraz ornamentem roślinnym. Z zestawienia daty ukazania się książki i dat panowania kolejnych członków dynastii wnosić można, że należała ona do Władysława IV (Zygmunt III zmarł w roku 1632, Władysław IV w 1648). Widnieją na niej jeszcze cztery zapiski proveniencyjne, wszystkie osiemnastowieczne. Do roku 1825 była w ręku prywatnym: w 1709 r. nabył ją jakiś Neumann (część napisu zakreślona); następne podpisy złożyli Wojciech Laszowicz i Jan Wybranowski. Od roku 1825 była własnością pijarów w Łukowie, po czym znalazła się w najstarszej części naszego zbioru.

Następną budzącą zainteresowanie pozycją jest okazały i dobrze zachowany wolumen: w samym środku zwierniada renesansowej oprawy zawiera on wytłoczony w złocie okrągły superekslibris z herbem Jastrzębiec oraz literami G M A C; wyżej widnieje data oprawy: 1539. Obciążone brązową skórą drewniane okładki chronią w swym wnętrzu *Opera omnia* św. Augustyna drukowane w Bazylei u Frobenów w latach 1528—1529, w formacie folio (tom 5—6). Ks. Zalewski opisuje taki superekslibris spotykany na książkach paulinów w Pińczowie i rozwiązuje ini-

⁷ L. Zalewski, *Biblioteka seminarium duchownego w Lublinie i biblioteki klasztorne w diecezji lubelskiej i podlaskiej*, Warszawa 1926, s. 34—35, 150, 242.

⁸ L. Zalewski, *Materiały i dokumenty do dziejów bibliotek i klasztorów na Lubelszczyźnie*, Biblioteka H. Łopacińskiego, rkps 2159, cz. 4.

⁹ E. Chwalewik, *Ekslibrisy polskie szesnastego i siedemnastego wieku*, Wrocław 1955, s. 107.

¹⁰ L. Zalewski, *Biblioteka seminarium...*, s. 87 i tabl.

cjały: G[eorgius] M[yshkowski] A[rchidiaconus] G[nesnensis]; ostatnie słowo rozwiązane jest błędnie, powinno być: C[racoviensis]¹¹. Z Pińczowa również pochodzi egzemplarz, który do naszych zbiorów dotarł poprzez księgozbiór chełmski.

Znane jest powszechnie nazwisko bratanka archidiakona, Piotra Myszkowskiego — biskupa płockiego, później krakowskiego, wielkiego mecenasa literatury, jako właściciela wspaniałej, ozdobionej superekslibrisami biblioteki. Obszerny biogram w *Polskim słowniku biograficznym* poświęcony Jerzemu nie wspomina natomiast zupełnie o zamiłowaniach bibliofilskich archidiakona; nie poświęcono mu też notatki w *Słowniku pracowników książki polskiej*. A przecież wystarczy już ta jedna księga, aby dać nam pojęcie o pięknym zbiorze, jaki musiał on posiadać, o szlachetnej pasji gromadzenia ksiąg, którą przekazał wraz ze zbiorem swemu bratankowi. Jerzy Myszkowski był na tyle wybitną osobistością, że stać go było na zaspokajanie swej pasji. Kształcony w Krakowie i w Padwie doktor obojga praw, zaufany kanclerz arcybiskupa Jana Łaskiego, który usilnie zabiegał o wszelkie beneficja dla swego ulubieńca, miał częstą okazję do czynnego udziału w życiu publicznym: jako delegat kapituły gnieźnieńskiej brał kilkakrotnie udział w synodach prowincjonalnych; na jednym z nich powierzono mu zebranie ustaw synodalnych, które następnie Łaski wydał drukiem w roku 1727. Dwa lata wcześniej podróżował do Rzymu wysłany przez arcybiskupa dla złożenia nowo wybranemu papieżowi Klemensowi VI gratulacji — a także dla przedłożenia mu relacji o stanie kościoła w Polsce oraz dla załatwienia pewnych spraw politycznych, m. in. sprawy pokoju z księciem Albrechtem. Po śmierci Łaskiego otrzymał w 1528 r., staraniem nowego protektora, biskupa krakowskiego Piotra Tomickiego i za poparciem Zygmunta Starego, kanonię katedralną krakowską; w roku 1532 tenże biskup nadej mu archidiakoniat krakowski i mianuje swoim kanclerzem. Śmierć Tomickiego była kresem kariery archidiakona, który wszedł w ostry zatarg z jego następcą, biskupem Gamratem, oskarżając go publicznie o symonię. Nawzajem oskarżony przed kapitułą przez biskupiego kanclerza Gątkowskiego wyszedł z tego obronną ręką, gdyż kapituła oddaliła skargę i wybrała go na delegata na kolejny synod. Zmarł w roku 1543 w Krakowie, gdzie też został pochowany w kościele katedralnym.

Biblioteka jego najprawdopodobniej przeszła na własność bratanka Piotra — świadczy o tym pochodzenie woluminów z superekslibrisem Jerzego; Pińczów bowiem zakupiony został w roku 1586 właśnie przez Piotra, który zlikwidował w swej posiadłości ognisko arianizmu, a sprowadziwszy z powrotem wygnanych w połowie wieku XVI paulinów, najpewniej uposażył ich częścią swojej biblioteki, zawierającej również dzieła ze spuścizny stryjowskiej.

Dwaj następnii bibliofile reprezentują polską naukę XVI w.: są to złączeni więzami przyjaźni profesorowie Akademii Krakowskiej. Piotr Rojczusz Maureus (Ruiz de Moroz) pochodził z Aragonii, w Hiszpanii rozpoczął studia prawnicze, które kontynuował w akademii padewskiej i bolońskiej, gdzie też rozpoczął pracę jako wykładowca prawa rzymskiego. Sprowadził go do Polski w roku 1542 doradca królowej Bony, wspomniany już w sporze z Jerzym Myszkowskim biskup krakowski, Piotr Gam-

¹¹ Ibidem, s. 75—76.

rat. Przez 10 lat wykładał Rojzjusz prawo cywilne na uczelni krakowskiej, służąc radą królowi Zygmuntowi I, a następnie Zygmuntowi Augustowi — po czym objął w Wilnie stanowisko referendarza W. K. Litewskiego. Ceniony przez króla, obdarzony beneficjami kościelnymi (choć do śmierci pozostał tylko diakonem), brał czynny udział w życiu publicznym, nauczał też prawa rzymskiego i greki w szkole św. Jana. Jak czytamy w encyklopedii Orgelbranda, „ze wszystkimi znakomitymi osobami był Rojzjusz w przyjaźni, jedni jezuici nie cierpieli go i uważali śmierć jego za cud Opatrzności nad sobą” (zmarł w Wilnie w roku 1571)¹².

Dzieło reprezentujące jego bibliotekę jest najwybitniejszą pozycją żyjącego współcześnie Hieronima Gigasa, referendariusza apostolskiego przy papieżu Klemensie VII, a potem wziętego adwokata. Są to *Responsia familiaria in materia ecclesiasticarum pensionum* (Wenecja 1562). Piękny, wyraźnie odbity, tłoczony w srebrze superekslibris ma w otoku imię i nazwisko właściciela oraz określenie jego stanowiska (*Iureconsulti Regii*); u góry orzeł polski i dewiza, *Discite, monite iustitia*. Znak ten znalazł się wśród czterdziestu reprodukowanych przez Kazimierza Piekarskiego w zapoczątkowanej przezeń serii *Superekslibrisy polskie od XV do XVIII wieku* (Kraków 1929).

Rojzjusz jako wdzięczny klient możnych protektorów ułożył mnóstwo panegirycznych okolicznościowych utworów w języku łacińskim (sam zresztą stał się bohaterem fraszek Kochanowskiego, m. in. fraszki *O doktorze Hiszpanie*). Gwoli stworzenia pełniejszego obrazu postaci należy wspomnieć o dedykowanym nuncjuszowi Lippomanowi dziełku poetyckim *Chiliasticon*, stanowiącym zachętę do uśmierzenia w Polsce religijnych rozterek i dającym przegląd osobistości, które mogłyby być w tym dziele użyteczne. Jego najznacniejszą pracą jest prawnicze dzieło *Decisiones [...] de rebus in sacro auditorio Lithuanico ex appellatione iudicatis* (Kraków 1563), tak współcześnie cenione, że wydano je powtórnie we Frankfurcie nad Menem i po raz trzeci w Wenecji. W Bibliotece Jagiellońskiej znajduje się egzemplarz wydania polskiego z superekslibrisem autora i jego odręczną dedykacją: *Joanni Turobino iuris consulto, iurisque prudentiae professori, disertissimo discipulo et auditori suo monumentum et pignus amoris auctor d.d.*¹³

Obdarowanym był przypuszczalny właściciel następnej prezentowanej księgi, pięknego inkunabułu: dzieła Boecjusza *De consolatione philosophiae* drukowanego w Norymberdze u Kobergera w roku 1576, niegdyś własności kanoników regularnych w Kraśniku.

Oprawa druku jest nader skromna, bez żadnych ozdób, łątana, nie ma też na niej żadnego superekslibrisu. Natomiast na jednej z kart wewnątrz księgi znajduje się ręcznie malowany ekslibris: na czerwonej tarczy herbowej litery M T I. Ks. Ludwik Zalewski, pisząc o bibliotece kanoników regularnych laterańskich w Kraśniku, wspomina o dziesięciu inkunabulach oraz jednym w rękopisie (*Liber Hungwicionis*) noszących „pieczętkę właściciela odbitą czerwoną farbą z literami M I z T w środku, które prawdopodobnie krzyż przedstawia” — i dalej: „kilka inkunabułów z tą pieczętką znajduje się w Bibliotece im. H. Łopaciń-

¹² *Encyklopedia powszechna*, t. 20, Warszawa 1866, s. 207.

¹³ S. Oczkowski, *Jan z Turobina*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 10, Wrocław 1962, s. 489.

skiego w Lublinie”¹⁴. Znając faktyczny stan posiadania naszej biblioteki (tylko jeden inkunabuł z tym znakiem) wątpić można również w ścisłość pierwszej informacji. W każdym razie Stanisław Oczkowski, który swoją tezę, że księgozbiór Jana z Turobina trafił do kraśnickiego klasztoru, oparł na tej wiadomości (oraz na jeszcze jednej informacji L. Zalewskiego o znajdujących się tam dwu szesnastowiecznych drukach z nazwiskiem tego właściciela), odnalazł jedynie wspomniany rękopis znajdujący się obecnie w Bibliotece Narodowej. Za pewne natomiast uważa autor, iż dwa szesnastowieczne opisane przez Ameisenową ekslibrisy z herbem Prus I należały do Turobińczyka, którego nagrobek z tym właśnie herbem znajduje się w kościele franciszkanów krakowskich¹⁵.

Z dalszych, opartych na badaniach źródłowych wiadomości wyłania się postać niezwykle barwna, nie pozbawiona ludzkich ułomności. Zdolny student Akademii Krakowskiej, od roku 1535 magister sztuk wyzwolonych szybko objął obowiązki wykładowcy w swej macierzystej uczelni, nawiązując równocześnie liczne i korzystne przyjaźnie. Już w roku 1537 wydaje u Unglera swe pierwsze dzieło *Enchiridion iuris pontifici et caesarei*. Na trzy lata porzuca Akademię, aby pełnić funkcję sekretarza u biskupa płockiego Jakuba Buczackiego, który darzył go zaufaniem i sympatią. Śmierć protektora spowodowała powrót na Akademię, gdzie pod kierunkiem Grzegorza z Szamotuł i Piotra Rojzjusza studiował prawo kanoniczne i rzymskie i w roku 1545 uzyskał tytuł doktora artium i obojga praw, po czym sam rozpoczął wykłady na uczelni. Piękną karierę, której widomym znakiem było otrzymanie kanonii chełmskiej oraz sprawowanie funkcji spowiednika biskupa Samuela Maciejowskiego, przeważało usunięcie Turobińczyka z Akademii pod zarzutem wyznawania poglądów heretyckich. Zaopiekował się nim wówczas biskup kujawski Jan Drohojowski, powołując na stanowisko swego kancerza. Wygnanie trwało długo, bo aż do roku 1557. Po zgonie Drohojowskiego Turobińczyk powraca na Akademię i odtąd zyciorys jego układa się w sposób typowy. Dawny kontestator spokojnie kroczy po stopniach kariery duchownej i uniwersyteckiej, dochodząc do godności archidiacona gnieźnieńskiego i sześciokrotnie piastując urząd rektora. Jan z Turobina, podobnie jak Rojzjusz, był autorem szeregu utworów panegirycznych, epigramatów, wierszy pochwalnych — jednak dwa jego niezachowane dzieła prawnicze długo jeszcze służyły z pożytkiem studiującej młodzieży.

Dwu kolejnych utytułowanych i znanych bibliofilów dzieli cała epoka: arcybiskup gnieźnieński Jakub Uchański żył w latach 1502—1581 — data urodzin arcybiskupa lwowskiego Jana Andrzeja Próchnickiego nie jest znana; godność kanonika krakowskiego uzyskał w roku 1594, zmarł w roku 1633.

Zestawienie tych dwu indywidualności uwidacznia, jak dalece różnice ich charakterystyki określone są czasem, w którym im żyć wypadło.

Pierwszy z nich, podkomorzyc warszawski, jest nieodrodnym synem swego wieku. Wychształcenie i karierę zawdzięcza możnym, a nawet bardzo możnym mecenasom: Andrzejowi Tęczyńskiemu, Sebastianowi Branickiemu, królowej Bonie i nade wszystko Zygmuntowi Augustowi, który wybitnie uzdolnionego, lecz nie skrywającego sympatii proreformacyj-

¹⁴ L. Zalewski, *Biblioteka seminarium...*, s. 182.

¹⁵ S. Oczkowski, *op. cit.*, s. 489.

nych doktora praw, wówczas już archidiakona warszawskiego, mimo sprzeciwu Stolicy Apostolskiej osadził w roku 1550 na biskupstwie chełmskim, a następnie kujawskim. Sprzyjanie wyznawanym przez Frycza Modrzewskiego ideom kościoła narodowego było powodem długotrwałej nieufności Rzymu wobec Uchańskiego, nawet po zatwierdzeniu nominacji przez Piusa IV i po objęciu w 1562 r. stolicy arcybiskupiej w Gnieźnie — mimo że w okresie tym niezwykle swe ambicje zaspokajał prymas raczej w życiu politycznym państwa. Najlepszą okazję do tego dała mu śmierć Zygmunta Augusta, kiedy to utworzył nową instytucję interrexu i sam w tym charakterze sprawował w czasie bezkrólewia faktyczną władzę, doprowadzając do wyboru Henryka Walezego.

Nie wyrzekł się jednak nigdy swych upodobań, a miłość do ksiąg sprawiła, że po dawnemu na równi traktował dzieła autorów ortodoksyjnych i podejrzanych o wolnomysłność. Z listu nuncjusza Caligari do papieża dowiadujemy się, że umierając pozostawił szafy pełne ksiąg hereetyckich¹⁶. Takim też zapamiętała go potomność: spoczywający na nagrobku w kolegiacie łowickiej arcybiskup trzyma w ręku maleńką książeczkę, przypominającą wytworny plantynek.

Świadectwem bibliofilskich zamiarów tego typowego przedstawiciela Renesansu są znajdujące się w naszej bibliotece dwa dzieła ozdobione dwoma różnymi supereklibrisami z herbem Radwan, infulą biskupią oraz literami I V; przy jednym z nich znajduje się ponadto data 155... (ostatnia cyfra wytarta), a herb otoczony jest okrągłym wieńcem laurowym ze wstęgami — przy drugim obok skromnej tarczy herbowej litery E P (*Episcopus Primas?*).

Księga pierwsza są to św. Hieronima *Omnes quae extant [...] lucubrationes* w bazylejskim wydaniu Hieronima Frobena z roku 1535; jak wskazuje data, oprawiona została w czasie, gdy Uchański był biskupem chełmskim. Drugie dzieło wymaga zatrzymania na nim naszej uwagi. Jego autorem jest o 7 lat młodszy od arcybiskupa Etienne Dolet, filozof i erudyta, któremu jednak nie udało się dożyć sędziwego wieku, jakiego dożył Uchański, bowiem w 37 roku życia został wyrokiem świętej inkwizycji spalony na stosie wraz ze swymi książkami. W Grand Larouss napisano o nim: *une des lumières de la Renaissance et une des gloires de la typographie* i cytuje zdanie Baulmiera: *c'est le Christ de la pensée libre*¹⁷. Dzieło posiadane przez Uchańskiego to *Tomus secundus commentariorum de Latina lingua* (Bazylea 1539), „pomnik erudycji i cierpliwości”, leksykon usiany dygresjami na temat człowieka i problemów XVI w. Obydwa druki nie przypadkowo znalazły się w bibliotece prymasa; do naszej biblioteki dostały się ze zbiorów chełmskiego seminarium duchownego, przedtem zaś dzieło Doleta znajdowało się u pijarów chełmskich, którzy nabyli je z niewiadomego źródła *sumptibus propriis a-o 1706 sub rectatu p. Glycerii a s. Stephano*. Na dziełach św. Hieronima brak śladów poprzednich wędrowek — może Uchański jeszcze jako biskup chełmski podarował je któremuś z chełmskich klasztorów; wszakże będąc już arcybiskupem gnieźnieńskim otaczał nadal opieką kościół w rodowych swych Uchaniach w powiecie hrubieszowskim.

¹⁶ *Kościół w Polsce*, t. 2, *Wiek XVI—XVIII*, Kraków 1969, s. 212.

¹⁷ P. Larousse, *Grand dictionnaire du XIX-e siècle*, t. 6, Paris (po 1865), s. 1039.

Fragmentem biblioteki arcybiskupa lwowskiego, znanego bibliofila Jana Andrzeja Próchnickiego są „aż” cztery dzieła: *Imperatorum, regum et principum [...] quaestiones* Johanna Middendorpa (Kolonia 1603), *Logica* Marcina Śmigleckiego (Ingolstadt 1618), *Coelestis physiognomoniae libri sex* Gianbattisty Porta (Neapol 1603) oraz Marcina Becana *De republica libri 4* (Moguncja 1619). Dwa z nich (dzieło Middendorpa i Śmigleckiego ozdobione są supereklibrisami tłoczonymi na oprawie pergaminowej. Chwalewik wymienia trzy rodzaje supereklibrisów Próchnickiego¹⁸, dwa z nich reprodukowane były w „Exlibrisie” (IV) przez Prusiewiczza. Jeden pochodzi z czasów, gdy właściciel był kanonikiem krakowskim, drugi z okresu, gdy przebywał na stolicy biskupstwa kamienieckiego¹⁹. Opis trzeciego (również z czasów biskupstwa kamienieckiego) znajdujemy u L. Zalewskiego²⁰. Jest to ten sam znak, który znajduje się na naszym egzemplarzu dzieła Middendorpa: owalna plakietka zawierająca herb Korczak i kapelusz biskupi z chwastami, w otoku herbu dewiza: *Pietate, religione, virtute*, pod tym w półkolu *Jo. An. Próchnicki E[piscopus] C[amenecensis]*; poza plakietą dodane litery I A P A L (Joannes Andreas Próchnicki Archiepiscopus Leopoliensis) dodane do dawnego znaku po roku 1614. Znak drugi umieszczony na okładce *Logiki* Śmigleckiego, reprodukowany przez Prusiewiczza, przedstawia na owalnej tarczy herb Korczak, wokół niego sześć małych herbów: Janina, Sas, Gołobok, Leliwa, Pilawa i Nieczuja, u góry główka w tiarze, krzyż i pastorał. Dołączone na naszym egzemplarzu inicjały I A P A L świadczą, że wytłoczony został już w czasie piastowania godności arcybiskupa lwowskiego.

Dwie pozostałe książki opatrzone są napisami wdzięcznych obdarowanych. Z napisów tych wynika, iż dzieło Porty ofiarował arcybiskup w 1615 r. Mikołajowi Mozakowskiemu, zaś *De republica ecclesiastica* Becana w roku 1632 lwowskim karmelitem bosym od św. Rocha.

Do naszej biblioteki cztery te dzieła dotarły różnymi drogami: dzieła Middendorpa i Becana pochodzą z biblioteki seminarium chełmskiego — Porty i Śmigleckiego ze zbioru klemensowskiego. Upřednio pierwsze z nich było własnością chełmskich bazylianów, którzy otrzymali je od macierzystego klasztoru w Żydyczynie. Jaką drogą dotarło od lwowskich karmelitów do Chełma dzieło Becana — nie wiadomo. Egzemplarz Porty był (po Mozakowskim) własnością nieznanego bliżej J. Kuczkowskiego, po którym odziedziczyła je biblioteka Akademii. W dziele Śmigleckiego brak jest karty tytułowej — nieznane są zatem ogniwa pośrednie między właścicielem pierwotnym (Próchnickim) a biblioteką klemensowską Zamoy-skich.

Charkateryzując szczytek arcybiskupiej biblioteki warto zwrócić uwagę na parę znamiennych szczegółów, jak np. na fakt, że autorów opisywanych tu dzieł łączy ta sama epoka, że żyją oni i tworzą w tym samym mniej więcej czasie. Wszyscy też oni, jako wybitne indywidualności, mogli wpływać znacząco na osobowość młodego Próchnickiego.

Z najstarszym z nich, Jakubem Middendorpem, znanym historykiem i filologiem holenderskim oraz doktorem teologii i profesorem uniwer-

¹⁸ E. Chwalewik, *op. cit.*, s. 77.

¹⁹ A. Prusiewicz, *Biblioteki na Podolu*, „Exlibris” T. IV, 1922, s. 74—75.

²⁰ L. Zalewski, *Biblioteka seminarium...*, s. 171.

sytetu w Kolonii mógł Próchnicki zetknąć się w czasie swych studiów w Niemczech. Musiał też cenić jego najznamienitsze dzieło *Imperatorum, regum et principum quaestiones*, skoro na jego oprawie kazał umieścić swój superekslibris.

Wzorem wierności dla Stolicy Apostolskiej mógł być jezuita Marcin Becan z Brabancji, autor dzieł tak żarliwie katolickich, że zostały one w roku 1792 skazane na spalenie przez parlament Paryża.

Dowodem bliższej znajomości łączącej Próchnickiego z wybitnym fizykiem włoskim Gianbattistą della Porta jest dedykowanie mu przez autora dzieła *Physiognomonia coelestis* poświęconego problemom astrologii. Nieprzeciętną również osobistością był autor czwartego dzieła, Marcin Śmiglecki, o którego sam Jan Zamoyski stoczył prawdziwą wojnę z rzymskimi jezuitami; kanclerz bowiem oceniając wysoko uzdolnienia młodzieńca skierował go na studia do Rzymu w nadziei wychowania sobie przyszłego profesora Akademii — gdy tymczasem stał się on gorliwym członkiem wojującego zakonu, szermierzem kontrreformacji. Jego *Logica* była dziełem wielce cenionym, przedrukowano ją nawet w protestanckiej Anglii, a francuski krytyk Rapin pisał o jej autorze: „był jednym z ostatnich dialektyków, który o logice Arystotelesa sądził z przenikliwością i mocą, który go zgłębił i pojął”²¹.

Z powyższych, choć tak nielicznych przykładów widoczne jest, że Jan Andrzej Próchnicki gromadził w swej bibliotece dzieła świetnych umysłów swojej epoki — i sam też dysponował rozległą wiedzą oraz szerokimi kontaktami, przydatnymi także w misjach dyplomatycznych. Docenił to zapewne Zygmunt III Waza wysyłając go na lat osiem do Neapolu. Gdy po powrocie do kraju objął ofiarowane mu wcześniej opactwo sieciechowskie, a w roku 1607 biskupstwo kamienieckie, okazał się zwierzchnikiem łaskawym i hojnym — także jeśli chodzi o skarby wiedzy książkowej. Benedyktynom sieciechowskim ofiarował część swej bogatej biblioteki, a sprowadzonych przez siebie do Kamieńca jezuitów, jak pisze Niesiecki, „krom inszych łask pańskich znaczną biblioteką opatrzył”. W ogóle, w przeciwieństwie do większości bibliofilów zazdrośnie strzegących swych skarbów, nie trzymał biblioteki pod korcem i wiele instytucji oraz osób prywatnych doświadczyło jego szczodroblewości; może właśnie dlatego biblioteka nasza znalazła się w posiadaniu czterech książek z tą proweniencją. Niestety, z ofiarowanej testamentem kapitule i jezuitom lwowskim największej chyba części niewiele ocalało z pożaru jezuitskiego kolegium — być może znajdzie się parę dzieł wśród ocalałych resztek, przeniesionych w roku 1883 do biblioteki prowincji Societatis Jesu w Krakowie.

Zyciorys tego lojalnego wobec kościoła i króla purpurata kończy Niesiecki zwięzłą charakterystyką: „jakoż był mąż z Bogiem złączony i na jego chwałę hojny, cnoty nienadwerężonej”²².

Niewiele również dotrwało do naszych czasów z budzącej niegdyś podziw sekretarza papieskiego Vanozziego biblioteki kanclerza Jana Zamoyskiego. Gromadzona w sposób przemyślany poprzez stałe kontakty z księgarzami zagranicznymi, imponowała nie tyle ilością, co jakością swych zbiorów. Zgodnie z zainteresowaniami wielkiego męża stanu zawierała

²¹ *Encyklopedia powszechna*, t. 23, Warszawa 1866, s. 713.

²² K. Niesiecki, *Korona polska...*, t. 3, Lwów 1740, s. 731—733.

głównie dzieła prawnicze i historyczne — i to niezależnie od przekonania religijnych autorów, gdyż kanclerz uzyskał w roku 1794 zezwolenie od rzymskiej inkwizycji na kupno dzieł uznanych za heretyckie. Służyć miała zarówno dla potrzeb osobistych właściciela, jak i na użytek założonej przez niego Akademii. W Bibliotece Narodowej, wśród ocalałych resztek biblioteki Zamoyskich, spotyka się księgi z superekslibrisami kanclerskimi tłoczonymi czarno na pergaminie, a złotem na skórze i aksamicie. Horodyski wspomina o jednym tylko takim znaku²³. Tymczasem w naszej bibliotece znajdują się trzy dzieła z trzema różnymi superekslibrisami. Lepiej zachowane jest odbicie tłoku, w którym owal wokół tarczy z herbem Jelita (z koroną i półkoczicem u góry) zakreśla wieniec z wstęgami, wewnątrz owalu biegnie napis: *Joannes Zamoyski Cancellarius Regni Poloniae*. Drugi, zniszczony superekslibris w owalnym wieńcu bez wstąg zawiera skromną tarczę herbową bez półkoczica; napis wewnątrz owalu to dewiza *Frustra vivit qui nemini prodest*, na zewnątrz plakiety litery J Z C R P (*Joannes Zamoyski Cancellarius Regni Poloniae*). Bardzo interesujący jest znak trzeci, w którym herb Jelita zaklejony został tłoczonym herbem Kościeszka, po bokach zaś wybito litery S. S. (*Simon Simonides*). O właściwym posiadaczu znaku świadczy jego podobieństwo do superekslibrisu opisanego powyżej: taka sama dewiza w owalu, choć inny ornament w otoku. Tak więc, mimo braku napisu donacyjnego, stwierdzić można fakt darowizny dzieł Cycerona (bo taka jest zawartość woluminu) przez kanclerza swemu nadwornemu pocie.

Dzieło ozdobione pierwszym znakiem jest to Jakuba Charpentier, francuskiego filozofa, matematyka, doktora medycyny, *Platonis cum Aristotele comparatio* (Paryż 1573). Autor był znanym antagonistą innego znakomitego arystotelika, Piotra Ramusa, a była to niechęć tak zagorzała, że posądzano go nawet o udział w zabójstwie Ramusa, gdy ten zginął w noc św. Bartłomieja. Zamoyski w czasie swych paryskich studiów (1555—1559) „słuchał wykładów [...] Charpentiera i Ramusa i ognistej, niepohamowanej polemiki tych dwu [...] uczonych”, a próbując poglądy Charpentiera, którego „zwolennikiem [...] pozostał [...] przez całe życie; dzieła jego sprowadzał do Polski, wprowadzał je jako podręczniki do Akademii”²⁴.

Drugi superekslibris znajduje się na oprawie dzieła, którego autor, Stanisław Sokołowski, stanowisko nadwornego kaznodziei Stefana Bato-rego uzyskał dzięki poparciu kanclerza — sam natomiast polecał później Zamoyskiemu doskonałego grezystę, „niejakiego Szymona ze Lwowa”. Płomienne swe kazania wygłaszał Sokołowski przed królem w języku łacińskim, tłumacząc je potem dla dworu na język polski. Dzieło, o którym mowa, to rozmyślenia o śmierci Chrystusa *Justus Joseph...*, wydane w Krakowie u Łazarza w roku 1586.

Wydanie Cycerona z trzecim, przerobionym znakiem ukazało się w Lyonie u Antoniego Gryfiusa w roku 1585.

Jeszcze jedna książka z naszej biblioteki nosi na sobie ślad przynależności do kanclerza: na zewnętrznej stronie pergaminowej oprawy dzieła Sextusa Empiricusa *Adversus mathematicos [...] libri tres* (Paryż 1569)

²³ B. Horodyski, *op. cit.*, s. 298.

²⁴ S. Łempicki, *Działalność Jana Zamoyskiego na polu szkolnictwa 1573—1605*, Kraków 1921, s. 25, 136.

widnieje zatarty napis w języku włoskim: *all III-mo et... (Jo)anne Zamoiski de Zamoscie Gran Cancelliero del Regno da Polonia et Gnal Capitaneo (4) della...*”. Autor, filozof, astronom i medyk grecki z III w. n.e. uważany był przez potomnych za ojca duchowego sceptycyzmu epoki Oświecenia. Jego dzieł w oryginale greckim bezskutecznie poszukiwał hetman oraz Szymonowicz do słynnej *Dialektyki* Burskiego, napisanej pod wysokim protektoratem Zamoyskiego.

Omówione książki trafiły do tutejszej biblioteki nie z jednego źródła: pierwsza, trzecia i czwarta wpłynęły wraz z klemensowskim księgozbiorem Zamoyskich, druga z biblioteki seminarium chełmskiego. Przedtem dzieło Carpentiera podarował Zamoyski profesorowi Akademii, Szymonowi Birkowskiemu, Cycerona otrzymał Szymonowicz, na dziele zaś *Empiricus* widnieje późniejszy zapis donacyjny Jana Zamoyskiego, wojewody sandomierskiego dla Akademii Zamojskiej.

Dzieło Sokołowskiego było, jak wskazuje sygnatura na grzbiecie, własnością chełmskich reformatów, nie ma natomiast śladu, skąd dostało się do ich klasztoru.

Rola, jaką odegrał w odzyskiwaniu dziedzictwa królów polskich Jan III Sobieski, została już przypomniana; wiadomo też, że sam posiadał nie-małą bibliotekę, której fragmenty znajdują się m. in. w Bibliotekach Jagiellońskiej i Czartoryskich. Nasza Biblioteka posiada jedynie książki będące niegdyś własnością dwu jego najbardziej zaufanych dworzan i towarzyszy wypraw wojennych: spokrewnionego z królem Jana Karola Daniłowicza oraz Józefa Szumlańskiego, późniejszego biskupa unickiego.

Pierwszy z nich był synem wielce wykształconego znanego bibliofila, stolnika koronnego Piotra Daniłowicza — z domu więc wyniósł zamiłowanie do książek. Sam był człowiekiem rycerskim, w młodości uczestniczył w kampanii duńskiej i moskiewskiej, w wojnie domowej w roku 1666 bił się po stronie królewskiej pod Mątwami, uczestniczył w walkach z Kozakami w roku 1671, a w następnym wyprawił się na czambuły tatarskie, walczył pod Chocimem na czele regimentu pieszego. Jako zaufany hetmana pozostawał blisko spraw państwowych, miał też szczęście podpisać w 1674 r. elekcję swego krewniaka na króla polskiego. Z Lublinem związany był urzędem starosty oraz w roku 1676 funkcją marszałka w Trybunale Koronnym, gdzie nie zawahał się w słusznej sprawie wystąpić przeciwko Janowi III. Miał też starostwo parczewskie, pełnił funkcję krajczego koronnego i podskarbiego nadwornego. Zmarł przed rokiem 1683; nie dane mu było dożyć wiktoria wiedeńskiej, w której uczestniczył już jego syn, stojąc na czele odziedziczonej po ojcu chorągwi pancерnej. Sięgające w przeszłość związki rodzinne z prymasem Uchańskim wywodzą się z faktu, że jedyna córka Pawła Uchańskiego wyszła za mąż za dziada Jana Karola — Mikołaja Daniłowicza, któremu wniosła w posagu dziedziczne Uchanie, odtąd na równi z Żurowem siedzibę rodu Daniłowiczów.

Posiadana przez starostę książka — *Chronicorum Turcicorum tomus secundus* Filipa Lonicera (Frankfurt n.M. 1578) wiąże się ściśle z jego wojskowymi zainteresowaniami. Na czerwonej, oszczędnie zdobionej oprawie skórzanej znajduje się mocno wytłoczony prosty superekslibris: herb Sas w owalu, wokół litery I K Z Z D K K L P S (Jan Karol z Żurowa Daniłowicz krajczy koronny lubelski parczewski starosta). Znak ten po-

chodzi więc z czasów po roku 1676, kiedy to uzyskał on tytuł krajczego i starostwo parczewskie. Innych śladów proveniencji znaczących drogie książki brak.

Młodszy od Daniłowicza Józef Szumlański (żył w latach około 1645—1708) był również mężem wojennym: w młodości walczył jako rotmistrz pancerny w chorągwi Jana Sobieskiego. Szybko jednak, bo już w roku 1668, po śmierci władcy lwowskiego porzucił wojsko i sięgnął po tron prawosławnego biskupstwa lwowskiego nie zważając na to, że duchowieństwo tej diecezji obrało na biskupa hieromonachę Swistelnickiego — i uzyskał na to aprobatę króla Jana Kazimierza. Stronnictwa obu biskupów zwalczały się wzajemnie, zamieszki uśmierzyła dopiero śmierć Swistelnickiego. W rok po swej elekcji, w 1675 r. Jan III Sobieski mianował go dodatkowo administratorem diecezji kijowskiej (usuwając metropolitę Winnickiego), a następnie jeszcze i łuckiej. Jako swego zaufanego używał go król do rokowań z atamanem Doroszenką, nie uwiecznionych zresztą większym sukcesem. Pod wpływem swego przyjaciela, hetmana Stanisława Jabłonowskiego oraz jego kapelana, jezuitę Teofila Rutki (znanego z licznych lubelskich wydań swych dzieł) przystąpił do unii kościelnej, najpierw (w roku 1681) sam — a następnie, mimo oporu duchowieństwa prawosławnego, przyłączył do kościoła unickiego całą diecezję lwowską. Uczynił to publicznie w roku 1700 (a więc już po śmierci Sobieskiego) na sejmie warszawskim, po czym wydał z tej okazji list pasterski, siłą zajął cerkiew katedralną lwowską, w której odprawił uroczyste nabożeństwo. Od tej pory poświęcił się głównie sprawom diecezji, walcząc o podniesienie poziomu moralnego i umysłowego swego duchowieństwa; poprzednio władzę swą sprawował przez wikariusza, towarzysząc często królowi, z którym był także pod Żórawnem i Wiedniem. Jego energiczne rządy trwały przez 43 lata, a ich owocem było utrwalenie się na Ukrainie kościoła katolickiego obrządku greckiego.

Nie wiadomo, czy w tym bogatym, choć niezbyt długim życiu (żył 63 lata) starczyło miejsca na gromadzenie własnej biblioteki — można jednak przypuszczać, że człowiek tak wykształcony, który kler swój kierował do szkół i utrzymywał bliskie stosunki z ludźmi światłymi, który dla szerzenia swych poglądów założył własną drukarnię, zadbał i o tę sprawę.

Własnoręczny napis, jaki położył na ostatniej karcie kazań Ludwika z Granady, drukowanych w Lyonie w 1609 r. w języku łacińskim, świadczy o tym, że cenil sobie posiadanie tego dzieła. Napis ów głosi: „Dostała mi się ta księga po spaleniu Skitu przez Turków od namiestnika Sołotwińskiego Stephana Derewianki w prezencie. Leopoli anno 1679 J. Szumlański Ep[iscopu]s. Napis jest przekreślony, po czym podpisał się następny właściciel, Michał Pawłowicz Onichimowski, od którego książka trafiła do bazylianów chełmskich.

Bogata osobowość Szumlańskiego zamyka ukazany tu szereg promientów, znanych w historii ze swego udziału w życiu państwowym, mniej znanych ze swych osobistych sukcesów, klęsk, namiętności, zalet i wad — a jeszcze mniej z łączącej ich poprzez wieki pasji gromadzenia ksiąg, z których czerpali wiedzę i podniecie dla swej działalności publicznej, i które w znacznej mierze kształtowały ich umysłowość, a może nawet wyznaczały bieg ich losów.